ROK VIII. Łódź, dnia 14-go maja 1914 r. № 20.



Treść № 20.

MAJ.

14 Czwartek	-	Bonifacego M.
15 Piątek	- -	† Zofii Wdowy M.
16 Sobota	- -	Jana Nepomucena Kapł. M.
17 **Niedziela**	- -	**5 po W.** Paschalisa W.
18 Poniedziałek		*Krz. dz.* Feliksa Kapuc. M.
19 Wtorek	- -	♔ *Krz. dz.* Piotra Celestyna.
20 Środa	- -	*Krz. dz. Wig.* Bernardyna Sen.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 20.

Czwartek, dnia 14-go Maja 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Co to znaczy wierzyć w Jezusa Chrystusa?

Wierzyć w Jezusa Chrystusa — to znaczy: uznać Go za Boga, Króla, Pana i Zbawcę swego, ale jednocześnie: iść za Nim, t. j. uznać w Nim Mistrza i Nauczyciela swego.

Wierzyć w Jezusa Chrystusa — to znaczy: iść z Nim, ale i za Nim przez życie, wstępując w Jego ślady. Nie żyć samotnie i samowolnie na świecie, ale wszystko odnosić do Niego i z Nim wspólnie dzielić dolę i niedolę życia.

Wiara w Boga w praktyce polega: 1) na poczuciu swej zależności od Niego i na odnoszeniu się ze wszystkiem do Boga jako do źródła; 2) na posłuszeństwie i stosowaniu się do Jego woli, która dla nas staje się najwyższem prawem; 3) na zjednoczeniu się z Nim wreszcie i współdziałaniu we wszystkiem.

Taka jest nauka Kościoła o wierze, tak pojmowali ją Ojcowie Kościoła, tak określają ją sobory powszechne. Świat jednak powierzchownie pojął naukę Kościoła: ludzie przyjęli formę, ale nie zawsze treść wiary Chrystusowej, tak, że dziś po dziewiętnastu wiekach nauki Chrystusowej dalecy jeszcze jesteśmy od jej urzeczywistnienia, a nieraz i od zrozumienia nawet.

Ludzie, poza bezmyślnem przeważnie przyjęciem faktu objawienia, nie widzą Boga objawiającego duszy swą jaźń wewnętrzną, a przynajmniej nie dążą do zjednoczenia się z Nim przez wiarę. Zdaje im się, że uczynili wszystko, gdy wypowiedzieli swe „Wierzę“ chrześcijańskie w pacierzu, o ile takowe, ma się rozumieć, jeszcze odmawiają. Zapomnieli, że prawda objawiona jest tylko środkiem, prowadzącym nas do Boga; że to jest pomost, rzucony nam przez Boga, po którym przejść mamy do zjednoczenia się z Nim już tu na ziemi.

— — — — — — — — — — — — — — —

W pośród nędz, uderzających każdego, kto uważnie bada stan nowożytnych społe-

czeństw, widać i środek ratunku, a tym jest wiara w Jezusa Chrystusa i cześć Jego.

Podczas, gdy wyższe sfery społeczne, bez wiary w Jezusa Chrystusa, poniżają się i wyrodnieją, występują na widownię społeczną sfery niższe, nie rządzące się nerwami bynajmniej, owszem, młode, gorące, pełne—jak zwykle w młodości—nieokreślonych pragnień, sięgających daleko nadziei, zuchwałych marzeń, a liczbą swą i żywotnością zdolne odnowić krew wycieńczonego społeczeństwa. Ale na to potrzeba im było pozostawić wiarę w Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, najszczytniejszego Mistrza i Nauczyciela.

Odebrano im tymczasem wiarę i oto smutne tego rabunku ducha rezultaty.

Pozbawione tej Boskiej wiary, która wskazywała im ich miejsca w hierarchii społecznej, pozbawione tej niebieskiej nadziei, która im kazała cierpliwie oczekiwać zasłużonej nagrody; niedość oświecone, ażeby zrozumieć unoszący je ruch społeczny, a za mało moralne, teraz kiedy już nie są wierzącemi, ażeby uczcić go umiarkowaniem,—zaczynają już patrzeć na te bogate tłumy, przeciągające przed niemi w koronkach i brylantach, i dzika zawiść sercem ich miota.

Jeżeli życie jest tylko snem chwilowym, ucztą pomiędzy dwiema nicościami, czemuż i one nie miałyby w niej wziąść udziału?...

— — — — — — — — — — —

Czyste ziarno wiary, żywiące tysiączne narody, skryte jest w Piśmie Świętem.

Dla księgi tej świętej niema Żyda, ani katolika, ani protestanta, ani odszczepieńca, ani heretyka.

Wszyscy, którzy ją znają, otaczają ją czcią najwyższą.

Kto raz jej zakosztował, pić z niej będzie na wieki.

Każda dusza w tych cudownych wyrazach odnajduje siebie, a razem z sobą odnajduje i swojego Boga. Bo są tam oboje, nie oddzieleni i obcy sobie, ale znający się, kochający, rozmawiający z sobą, jednoczący się ściśle w tajemniczej rozmowie: „Mów, Panie, bo słucha sługa Twój (I Król. III, 9).“ — „Słuchaj, córko, a patrz (Ps. 64, 11).“

— — — — — — — — — — —

Lubo słodkiem jest słowo i ściśle dusze jednoczy, nie mogło jednak długo wystarczyć Bogu, ani człowiekowi.

Bóg nie odbiera nigdy swych darów, a dalszy ich szereg nie wygładza początku. Skarby Boże pozostają na wieki.

Pismo Święte to tylko przedsmak, to pierwszy krok, który pociągnął za sobą drugi.

Słodkiem jest słowo, ale skoro towarzyszy mu obecność. To już zupełne szczęście...



„Wszakoż Syn Człowieczy przyszedłszy, izali znajdzie wiarę na ziemi?“ (Łuk. 18, 8).

Z tego względu Bóg od początku żywił stały zamiar zamieszkania pomiędzy nami. A ludzkość od samego zarania wieków zaczyna odczuwać szczególną potrzebę Boga, któryby między nami zamieszkał, którego moglibyśmy oglądać i dotykać.

Potrzeba ta dręczyła całe wieki ludzkość.

Wzywała ona Boga z nieba, a ponieważ godzina jeszcze nie wybiła, ponieważ Bóg obrażony zamknął się w swojej świętości i sprawiedliwości i nie skłaniał ucha do błagań ludzkości występnej — wtedy ona, nie mogąc

się obejść bez obecności Bożej, przyzwała sobie fałszywych bogów z wnętrzności ziemi, z głębokości mórz, z wyżyn Olimpu. Ale napróżno powiększała ich liczbę, napróżno greccy artyści nadawali najpiękniejsze kształty zimnym kamieniom. Nic nie mogło ukoić dręczącej sumienie i serce ludzkości potrzeby.

Nie oparł się tej potrzebie i naród wybrany. I jemu było potrzeba bóstw widzialnych. Napróżno wzbranianem mu było rzeźbiarstwo i snycerstwo, aby go ustrzedz od bałwochwalstwa. Nie wytrwał mimo to. Skarży się przeto Pan: „Lud mój nie usłuchał głosu mojego, Izrael nie poddał się mnie. Tedy zostawiłem ich żądzom ich serca, niech chodzą według swych myśli (Ps. 80).“

Po wielu jednak karach, przychodzi im Pan na pomoc...

Dnia przewidzianego od wieków, w pełności czasów: „Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami (Jan I, 14).“ Maluczcy to Słowo wcielone ujrzeli, ubodzy i grzesznicy dotykali się Go. Chorzy i kalecy uzdrawiani byli przez Nie.

Ludzkość pełna wdzięczności, próbuje kraj szaty Jego całować.

Obcowanie to trwało przez trzy lata.

Ostatniego roku, aby ostatecznie wzruszyć i pociągnąć do siebie wszystkie serca, Jezus wstępuje na Kalwaryę w majestacie, którego nie przeczuwali mistrze i myśliciele pogańscy, bo na ten majestat składały się: cierpienie, boskość i miłość.

A gdy tak umierał, aby dać ludzkości miarę swego uczucia, taż ludzkość omdlewała u stóp Jego krzyża w osobie Maryi; cierpiała Jego ranami w osobie Magdaleny; wpatrywała się miłośnie w ów bok przebity w osobie świętego Jana; zdejmowała Go z krzyża i grzebała w osobie Nikodema.

— — — — — — — — — — —

(D. n.).

Z życia Maryawickiego.

Z parafii Jeruzal.

Ze wszystkich parafii maryawickich, pierwsza Jeruzalska zdobyła się na własny kościół drewniany jeszcze w letnich miesiącach 1906 r. Walka rozdziału odegrała się tam w prędszem tempie niż gdzie indziej — i maryawici tamtejsi zaraz z początkiem lata wzięli się do budowy kościoła. Kościół, wcale pokaźny, bo wysokość ścian zrębowych wynosiła kilkanaście łokci, stanął błyskawicznie—jak to mówią — „piorunem“. Pamiętam, jak dziś, gdy brat Jadachowski przybył do Leszna zaprosić naszych na uroczystość poświęcenia. Wówczas to na własne oczy ujrzałem, że można z pomocą Bożą dać sobie radę bez Rzymu, bez Krymu... Był to prawdziwy tryumf w walce o wolność Chrystusową—i dodawał ducha lękliwym. Lecz przeszły lata, a okazyi jakoś nie było odwiedzić ponownie Jeruzala. Wreszcie w tym roku przed samą Wielkanocą znowu znalazłem się tam niespodziewanie. Wielce ucieszyłem się z tego, że Opatrzność pozwoliła mi na nowo ujrzeć cichy ten, lesisty, miły zakątek kraju naszego, gdzie Dzieło Miłosierdzia ma swoją bratnią, niewielką drużynę.

Lecz jakże się zdziwiłem, dojeżdżając tam, gdy na dawnym wyniosłym zwale górzystym, tuż pod ogromnym lasem, w miejscu dawnego drewnianego kościoła, ujrzałem potężne mury bazyliki...

— Cóż to się stało za dziwo!. — pomyślałem sobie stropiony. Dawny bowiem, dość duży wysoki kościółek, który dobrze znałem, znikł mi z oczu zupełnie, ustępując murowanej budowie, na wielką skalę zakrojonej.

— Oho — myślę sobie — zuchy te Jeruzalaki, kiedy takiej sztuki dokonać potrafili!.. I wtem na miejsce dojechałem — i przekonałem się, że stary kościółek jeszcze istniał, tylko był schowany, jakby w futerale, w potężne mury nowej gotyckiej świątyni.

— — — — — — — — — — — —

Parafia Jeruzalska nieliczna, uboga, grunta posiada piaszczyste, a do tego jeszcze miejscowy proboszcz, W.O. Karol bardzo jest wyrozumiały dla parafian, miękki—nie działa na gorąco, stanowczo. A tu przecież wiemy, jak to nasz ludek polski, w ciężkich warunkach bytowania swego, nie zawsze jest za pohopny do ponoszenia ciężarów i to na dłuższy dystans — jak tu więc ten małomówny, chorowity, O. Karol mógł wykrzesać taką budowę?!.

— Ho, ho — myślę sobie — widać to rzeczywista prawda, że ciche wody brzegi

rwą... A toś mi, drogi O. Karolu, pokazał nie na żarty, jak to Kraków budowano!..

Oglądam nowe mury z ciekawością. Kościół ma chyba z 80 łokci długości w stylu gotyckim, woła wprost na okolicę całą, że będzie przybytkiem czci Przenajświętszego Sakramentu i wzywania Pomocy Maryi...

Myślę sobie — da Pan Bóg doczekać, na poświęcenie przyjadę, a i ofiarę poczciwą takiej parafii przywiozę od serca, bo garnie się szczerze, a pracuje, a mozoli się z całej duszy, ze wszystkich sił.

— — — — — — — — — — —

Prócz starego i nowego kościoła parafia w Jeruzalu ma dość duży dom murowany, gdzie jest ochrona, sala na szkołę, która rozpocznie swe prace po wakacyach, i inne mieszkania. Prócz tego stoi niedaleko domek drewniany, gdzie dach ma organista i jest mały przytułek parafialny... Do domu murowanego przybudowano piekarnię, zarazem herbaciarnię. Słowem, ubogo — ale chędogo!.. Wszystko, co konieczne — gotowe do usług.

Ciekawy byłem niezmiernie, jak sobie z tem wszystkiem radzi biedny O. Karol. Ofiary z małej, niezasobnej parafijki są wszak szczuplutkie,—prawie, że na opędzenie pierwszych potrzeb życia codziennego nie wystarczające, a tu przecież nie na żarty, pcha się robotę poważną, kosztowną — budowę kościoła etc.

Przekonałem się prędko, że cudownym sposobem ekonomii w Jeruzalu jest ścisły system życia zakonnego proboszcza. Najmniejszą ofiarę, jaką O. Karol otrzymuje od parafian, wszystko wyłącznie wkłada w potrzeby parafialne, zapominając o sobie kompletnie.

Pomocą ogromną jest kilka zacnych Sióstr, które na swą głowę wzięły troskę zaspokajania codziennych potrzeb. Jedna za pożyczone przez siebie pieniądze w przybudówce postawiła piekarnię, na swoje ryzyko sprowadza mąkę, piecze i sprzedaje chleb, spłacając tym sposobem powoli dług, tak że niedługo a piekarnia będzie nabytkiem dla parafii wprost za darmo. Druga Siostra, prawdziwa Marta ewangeliczna, nie dostając ani grosza na prowadzenie kuchni, sama codziennie od braci i sióstr maryawitów uprosi nieco najkonieczniejszych produktów — i zawsze co najmniej kartoflankę na obiad Ojcu, ochroniarce etc. przygotuje.

Dzięki temu, że tuż na kościelnym gruncie kopią glinę, wypalają cegłę, że mała składka powoli kapie, a wydatki osobiste doprowadza się prawie do zera — robota jakoś idzie powoli a stale — i parafia ma wszystkiego niecałe cztery tysiące rubli długu, mało jak rzadko gdzie.

Sądzę, że Jeruzalaki oceniają te wysiłki W. O. Karola. Mówili mi, że w tym roku wezmą się z zapałem, aby kościół nowy wykończyć w murach i nakryć nawet dachem. Sam br. Ponewczyński ofiarował się dać potrzebny do tego materyał drzewny — robota więc pójdzie.

Pomocą ożywczą ku temu stały się niewątpliwie rekolekcye roczne, gorliwie prowadzone przez W. O. Sebastyana. Wszystko od siły ducha zależy. Jak duch w parafii maryawickiej dobry — wszystko idzie ochotnie. Należy więc wierzyć, że bracia maryawici z Jeruzala tak się teraz wezmą do roboty parafialnej, że nie spostrzeżemy się, jak otrzymamy zaproszenie na poświęcenie nowej świątyni ku czci Niepokalanego Baranka w Jeruzalu. Z Leszna przybędziemy hurmem — i cieszyć się będziemy wspólnie z braćmi naszymi z Jeruzala, że dla Chwały Bożej nie pożałowali trudów ani grosza, aby stanął godny pomnik ich gorącej wiary i przywiązania do Dzieła Miłosierdzia.

Leszniąk.

Z Markuszewa.

Miło mi bardzo robi się na sercu, gdy czytam w „Wiadomościach Maryawickich“, jak to w różnych parafiach naszych sami bracia przychodzą do poczucia obowiązku, że trzeba wziąć się wspólnemi siłami do oczyszczenia parafii swojej z długów, którymi obciążyło nas pospieszne budowanie wszędzie nowych kościołów, szkół i ochron.

Takie poczucie obowiązku świadczy, że maryawici wyrobili się i naprawdę kochają sprawę Bożą. Że nie są to ludzie, którzyby chcieli tylko korzystać z dobrodziejstw Maryawityzmu, ale którzy też chcą Mu służyć i rozumieją, że mając zapewnioną pomoc dla kształcenia serca, sumień i umysłów, tem samem zaciągają obowiązki względem tej świę-

tej Instytucyi, jaką jest Kościół Maryawicki, z której to wszystko czerpią.

Innemi słowy, z pociechą przyznać muszę, że nie są to dawne, bezmyślne, pańszczyźniane dusze, ale są to już ludzie, w których widać i rozum i serce.

Ze smutkiem jednak muszę się przyznać, że tego jeszcze nie mogę powiedzieć o naszej okolicy, skąd piszę. U nas dużo jeszcze jest dawnych pozostałości. A nadewszystko bardzo słabo rozwijającą się jest w nas obowiązkowość, co przecież według mnie, stanowi o wartości człowieka. Serce—to mamy. Pokochaliśmy Dzieło Boże, wiele ucierpieliśmy z nieboszczykiem Ojcem naszym Ładysławem od przeciwników, odważyliśmy się na wybudowanie dość obszernego i ładnego kościoła, następnie postawiliśmy i duży dom, w którym już od kilku lat mamy szkołę. Zdaje nam się, że już wszystko. Ale zapomnieliśmy o jednem. Że na place i budynki grosz ofiarny nie wystarczał, że potrzeba było zaciągnąć pożyczkę, względnie nie dużą, bo około dwuch tysięcy rubli, ale pożyczyliśmy i wszyscy o tem wiemy, że pożyczony grosz należy oddać. W innych parafiach zebrali się wszyscy wspólnie, jak ludzie rozumiejący swoje obowiązki, uradzili zgodnie, w jaki sposób zaspokoić długi, a u nas nikt o tem nie myśli.

Co prawda, po śmierci Ojca Ładysława, naszego proboszcza, jesteśmy w tem trudnem położeniu, że nie mamy u siebie na stałe kapłana, któryby nami należycie mógł pokierować, i tutaj właśnie pokazuje się niewyrobienie nasze. Żydzi gnębią wysokimi procentami i wyrokami sądowymi, paru z nas o szerszym nieco poglądzie, jak możemy, zaspakajamy wierzycieli, lecz nie możemy wszystkiemu podołać. Ojciec, obsługujący nas, prosi, nawet przystaliśmy już na jego propozycyę, by każdy wedle zamożności część długów wziął na siebie, co nie wiele by wyniosło i każdy z łatwością mógłby spłacić, cóż kiedy rozbija się to wszystko o nieuświadomienie naszego ogółu, jakaś drętwota jakby nas ogarnęła. Dłużej tak być jednak nie może. Wstydźmy się naszej małoduszności. Ufaliśmy Panu Bogu w początku, ufajmy i nadal. Pan Bóg nam dopomoże, jak dopomagał zawsze i jak pomaga braciom naszym w innych parafiach. Może niezadługo będę mieć szczęście napisać do „Wiadomości Maryawickich“ i o naszej parafii tak pomyślne wieści, jakie nadchodzą ze stron innych.

Grzegorz Rybka
członek zarządu parafii

Z Kijan, par. Lubelskiej.

Długo już nie było nabożeństwa w małej kapliczce naszej. Trzy-milowa przestrzeń po fatalnych drogach, przy deszczowej i słotnej stale zimie, to główna przeszkoda. A jakie u nas drogi..., to trudno znaleźć podobnych. Zawdzięczając pięknej wiosennej pogodzie, gdy już drogi przeschły, zaprosiliśmy kapłana do siebie na poniedziałek po Przewodach. Zgromadziliśmy się wszyscy utęsknieni i spragnieni nabożeństwa. Mało nas tu, ale wszyscy się trzymamy, Bogu dzięki, i pilnie zbieramy się na wspólne modlitwy do kaplicy naszej, ciesząc się szczęściem posiadania w ubożuchnem ukryciu Jezusa, który jest Życiem, a ufamy, będzie i Zmartwychwstaniem naszem.

Błażej Kowalczyk.

Cierpliwość.

Tak—ona siłą niepożytą świata,
Szukaj jej stale, a walcz o nią wiernie,
Choć ona skronie cierniem ci oplata
I serce otula w ciernie.

Lecz kwitną one, cierniowe gałązki
Upajającą niosąc woń nad wonie,
Więc choć skalisty szlak jej stromy, wązki
Oddaj jej serce i skronie.

Niech ona codzień wiedzie cię za rękę,
Odmierza chwile, godziny, dni, lata,
A w zachwycenie z niemi życia mękę,
Choć skronie cierniem oplata.

Na słabe serce, wrzące bólu szałem
Niech kładzie dłonie chłodne, jak konieczność,
Ucząc, jak życie marnem jest i małem
Jak bezgraniczną jest wieczność.

Pustkę napełnia, tęsknotę kołysze,
Jak smętna matka, czuła choć milcząca,
I tak dzień za dniem, przez krzyż — wiedzie [w ciszę
Kędy nie zbraknie już—słońca.

Bożymir.

Długoterminowe pożyczki dla włościan.

Przewodnik Kółek Rolniczych z d. 2 kwietnia podaje w artykule wstępnym wiadomość o pomyślnym zwrocie, jaki nastąpił w sprawie projektu udzielania przez Bank włościański, na podstawie niestosowanego dotychczas prawa z d. 5 (18) lipca 1912 r. pożyczek długoterminowych włościanom „na zastaw" gruntów ukazowych.

Oto szczegóły prawa:

W d. 5 (18) lipca 1912 roku wyszło prawo, na którego mocy trzy oddziały Banku włościańskiego, znajdujące się jeden w Warszawie (działaln. w gub. warszawskiej, płockiej, łomżyńskiej i suwalskiej), drugi w Lublinie (działalność w gub. lubelskiej, radomskiej i dawn. siedleckiej) i trzeci w Piotrkowie (działalność w gub. piotrkowskiej, kaliskiej i kieleckiej), będą wydawały włościanom długoterminowe pożyczki „na zastaw" gruntów ukazowych. Dotąd banki powyższe działalności swej w tym kierunku nie rozwinęły, gdyż nie posiadały instrukcyi, jak stosować to prawo w praktyce. Obecnie, na skutek licznych zgłoszeń o pożyczki tego rodzaju, nadsyłanych przez włościan do tych banków, te ostatnie zwróciły się do właściwych władz w Petersburgu o tę instrukcyę.

Niedawno nadeszła pomyślna wiadomość do oddziału Banku włościańskiego w Warszawie, że wskazane jest przystąpienie oddziałów Banku do wydawania włościanom długoterminowych pożyczek, w myśl prawa z d. 5 (18) lipca 1912 roku, natychmiast, nie czekając na instrukcye. Wobec tego już można korzystać z powyższego prawa i włościanie nasi mogą odpowiednie zgłoszenia do właściwych oddziałów Banku włościańskiego wysyłać.

Główny paragraf prawa (§ 145, l. a. b. w., 2) pomienionego brzmi jak następuje:

§ 145. Długoterminowe pożyczki na zastaw gruntów ukazowych są wydawane:

a) Przy nabywaniu ukazowych gruntów, obciążając otrzymaną pożyczką właśnie te nabywane ukazowe grunty.

b) Na umorzenie długu, powstałego przy dokonanem poprzednio nabyciu, jeśli od czasu nabycia, a co za tem idzie i od czasu obdłużenia, do czasu zgłoszenia się do Banku o pożyczkę upłynęło nie więcej niż dwa lata.

c) Posiadającym grunty ukazowe, a dokupującym jeszcze przy pomocy tegoż Banku włościańskiego grunty dworskie, na spłatę całej lub części brakującej sumy (nieprzyznanej przez Bank) za nabywany grunt dworski.

Wreszcie—dla skomasowanych osad na nakłady i ulepszenia w gospodarstwie, wywołane komasacyą (przebudowanie, kopanie rowów, melioracye rolne i t. p.) nie później jak w dwa lata po skomasowaniu.

Przystępować zatem do tych pożyczek mogą przedewszystkiem wszyscy ci, którzy się już skomasowali, a jeszcze 2 lata nie upłynęło od tego czasu; dalej ci, którzy zadłużyli się na kupno gruntu nie dawniej jak dwa lata temu, zarówno u obcych jak u rodziny przy spłatach; dalej małorolni, którzy chcą dokupić grunt ukazowy dla powiększenia gospodarstwa swojego, bądź bezrolni, nabywający gospodarki włościańskie; wreszcie parcelanci, którym brak gotówki na dopłaty do pożyczek bankowych na kupowany grunt i którzy mają własny grunt ukazowy.

Wysokość pożyczki sięgać ma od 60 do 90 proc. szacunku gruntu w gospodarstwach skomasowanych, a w gospodarstwach rozdrobnionych, mniej, gdyż tylko 40—60 proc. szacunku. W każdym razie normy pożyczek mogą stanowić powyżej 1000 rubli na oddzielne gospodarstwo. O ile kto ma więcej gruntu, niż norma Banku włościańskiego, która wynosi w Królestwie 20 lub 30 morgów, to może dostać pożyczkę nie na cały grunt, ale na część tylko, to jest na tyle, co wynosi norma. Pożyczka Banku włościańskiego ma być wydawana w listach Banku, które sam Bank może dyskontować, przyczem w chwili obecnej Bank wydaje pożyczkę w listach 4 i pół procentowych, pobiera zaś od dłużników tylko 4 proc., do których dolicza amortyzacyę, nie licząc żadnych kosztów administracyjnych. W ten sposób pożyczka jest tania. Procent wraz z amortyzacyą zależy od tego, czy pożyczka bierze się na krótki termin, czy też na dłuższy. Terminy dopuszczalne są od 13 do 45 lat.

Pożyczki powyższe stanowią poważną

reformę finansową dla włościan. Rozstrzygnie ona zasadniczo oddawna odczuwaną i często poruszaną sprawę długoterminowego kredytu dla włościan. Przez szereg lat Tow. Kredytowe ziemskie starało się napróżno o pozwolenie zorganizowania takiego kredytu dla drobnej własności. Według nowego prawa, Bank włościański ma to ważne zagadnienie rozwiązać jeżeli nie dla wszystkich, to dla znacznej ilości wypadków.

W porównaniu z kredytem innych instytucyi, nietylko u nas, ale i zagranicą, Bank włościański czyni znaczne ulgi i udogodnienia dla drobnej własności. Pożyczka nie jest obciążona kosztami administracyi Banku; do kursu listów skarb dopłaca pół prc.; żadne koszty szacunkowe włościan nie obowiązują.

Wobec wielkiej doniosłości kredytu długoterminowego dla włościan byłoby jednak pożytecznie, gdyby włościanie zwracali się do Banku o pożyczki długoterminowe na grunty ukazowe.

Nie jest to bynajmniej rzecz trudna, wystarczy wskazać motyw podania, to jest naprzykład spłatę długów, dopłatę przy kupnie, koszt zabudowań lub melioracyi, następnie wskazać obszar posiadanego gruntu, wysokość żądanej pożyczki, i przesłać pocztą podanie bez marek do miejscowego Oddziału Banku Włościańskeigo.

Działy rodzinne będą przy pomocy tego prawa też ułatwione, należy tylko w podaniu do Banku wskazać jako powód pożyczki nie podział rodzinny, ale „spłatę długu ciążącego na gruncie z racyi nabycia gruntu od rodziny".

Prawo i sądy.

(C. d.)

Żądanie pozwanego, aby sprawa przeniesioną została do Sądu, w okręgu lub oddziale którego mieszka, w takim tylko razie bywa uwzględnioną, gdy z istoty swej rzeczy nie wymaga bezzwłocznego rozstrzygnięcia. To ostatnie bywa jednakże dosyć rzadko, i dlatego ostrzegamy powodów, ażeby, jeżeli nie chcą narazić swej sprawy na dotkliwą zwłokę, wnosili zawsze skargę do właściwego Sądu.

Nawet w razie przyjęcia ekscepcyi pozwanego co do przeniesienia sprawy do innego Sądu, Sąd, do którego wniesioną została skarga, może na żądanie powoda tymczasowo zabezpieczyć przedmiot jego poszukiwania, może np. położyć areszt na ruchomościach, aby pozwany sprzedawszy takowe, nie uniemożebnił w przyszłości wyegzekwowania należnej summy; jeżeli bowiem nic nie będzie miał, cóż mu powód zabierze, a w kieszeni pieniędzy szukać komornik nie może.

Jeżeli Sąd zadecyduje, iż sprawę należy przenieść do innego Sądu, w takim razie zwraca powodowi skargę z zaznaczeniem na niej miejsca zamieszkania pozwanego, jakie ten ostatni wskaże.

W następujących przypadkach Sędzia Pokoju, Sąd gminny lub Okręgowy powinien sam uchylić się od słuchania sprawy, chociażby strony tego nie żądały.

1) Jeżeli sprawa, wniesiona do Sędziego Pokoju lub Sądu Gminnego, należy do atrybucyi Sądu okręgowego, i odwrotnie, jeżeli sprawa, podana do Sądu Okręgowego, należy do atrybucyi Sędziego lub Sądu gminnego.

2) Jeżeli spór o majątek nieruchomy, ze względu na położenie tego ostatniego, rozstrzygnąć powinien inny Sąd Okręgowy.

3) Jeżeli się okaże, że którakolwiek ze stron nie ma prawa działać sądownie, jeżeli np. jest małoletnią lub kobietą a nie ma upoważnienia męża.

4) Jeżeli pełnomocnik nie przedstawia należytej plenipotencyi.

Przeciwko wyrokowi, przyjmującemu lub decydującemu z urzędu wyłącznie, może być zaniesioną skarga do Sądu wyższej instancyi, oddzielnie od apelacyi co do głównego przedmiotu sporu. Przeciwko zaś wyrokowi, odrzucającemu ekscepcyę, skarga oddzielnie od apellacyi w głównym przedmiocie skargi, może być wniesioną w takim tylko razie, gdy ekscepcya dotyczyła niewłaściwości Sądu. W innych przypadkach można powtórnie wnieść ekscepcyę przy rozpatrywaniu sprawy w drugiej instancyi.

Decyzyę, odrzucającą ekscepcyę niewłaściwości Sądu, można zaskarżyć w ciągu siedmiu dni. Do czasu rozstrzygnięcia tej skargi, dalsze postępowanie w sprawie bywa wstrzymane.

Ogólne przepisy, tyczące się zabezpieczenia poszukiwanego przedmiotu.

Po rozpoczęciu procesu, zanim zapadnie wyrok, pozwany może urządzić się w ten sposób, że nie będzie można zmusić go do zapłacenia należności, może np. sprzedać swój majątek. Ale prawo wymyśliło na to sposób, a mianowicie, dopóki wyrok w sprawie nie będzie wydany, powód może żądać, ażeby pretensye jego były zabezpieczone na majątku pozwanego. Żądanie to może wnieść albo na samym początku, albo w dalszym toku sprawy.

W sprawach, które rozpatrują instytucye pokojowe, przychylenie się do rzeczonej prośby powoda zależy w zupełności od uznania Sędziego Pokoju lub Sądu Gminnego. W jednym tylko razie Sędzia Pokoju lub Sąd Gminny nie może odmówić zabezpieczenia, a mianowicie, gdy powód na poparcie swych pretensyj złoży jako dowód oblig (zobowiązanie piśmienne), legalnie poświadczony, lub weksel protestowany.

Również, jak w instytucyach pokojowych, Sąd Okręgowy nie może odmówić zabezpieczenia w sprawach, w których pretensye oparte są na obligu urzędownie sporządzonym lub zaświadczonym.

Jeżeli żądanie zabezpieczenia zostaje przyjętem, Sędzia Pokoju lub Prezes Sądu wydaje niezwłocznie żądającemu podpisane przez siebie polecenie do komornika, aby wykonał decyzyę.

Jeżeli powód, który uzyskał zabezpieczenie, następnie przy rozpatrywaniu sporu, nie dowiedzie słuszności swoich pretensyj i sprawę przegra, w takim razie pozwany, po zapadnięciu ostatecznego wyroku, ma prawo dochodzić od powoda wynagrodzenia szkód, wynikłych z zabezpieczenia poszukiwanej należności. Jeżeli np. położono areszt na przedmiotach, których nieużywanie przyniosło szkodę pozwanemu, w takim razie, jeżeli ten ostatni udowodni wysokość poniesionych szkód, powód musi mu takowe zwrócić. Żądanie to jednakże, powtarzamy raz jeszcze, poszkodowany wnosić może dopiero wtedy, gdy w sprawie zapadły wyrok uprawomocni się t. j. gdy powód, którego pretensye nie zostały przysądzone, od wyroku pierwszej instancyi nie apelluje, lub gdy zapadł wyrok ostateczny w drugiej instancyi.

Z tego, cośmy na końcu powiedzieli, czytelnik może wziąć sobie tę przestrogę, iż jeżeli kto nie jest pewien wygrania sprawy, nie powinien żądać zabezpieczenia, chyba że przedmiot sporu ma wysoką wartość, niezabezpieczenie pretensyj naraża widocznie na niebezpieczeństwo utraty takowych, a nadto szkody w skutek takowego nie mogą być wielkie. Zresztą w sprawach, w których powód nie przedstawia jasnych dowodów słuszności swych pretensyj, Sąd rzadko bardzo daje zabezpieczenie.

Cztery są główne sposoby zabezpieczenia pretensyi:

A) Na majątku nieruchomym: 1) Sposobem hypotecznym; 2) Sekwestr (objaśnimy niżej); 3) Zakaz zbywania majątku do czasu ukończenia sprawy;

B) Na majątku ruchomym; 1) Areszt na ruchomościach; 2) Areszt na majątku ruchomym i funduszach pozwanego, znajdujących się u osób trzecich, lub w zachowaniu władz sądowych. 3) Poręczenie sądowe.

O wszystkich tych sposobach zabezpieczenia pomówimy obszerniej kolejno w następujących artykułach—w niniejszym zaznaczymy jeszcze tylko kilka ogólnych przepisów.

(D. c. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Obowiązujące rozporządzenie głównego Naczelnika kraju. Generał gubernator warszawski wydał, na zasadzie Ukazu Najwyższego z dnia 27-go sierpnia 1913 r. następujące rozporządzenie obowiązujące:

1) Zabrania się uchylać od współdziałania urzędnikom wojskowym i cywilnym przy poszukiwaniu i aresztowaniu złoczyńców.

II) W razie dokonania zabójstwa, rozboju, rabunku lub innego występnego czynu każdy, kto wie o dokonanem przestępstwie, powinien niezwłocznie, nie czekając na rozpoczęcie dochodzenia, donieść o tem najbliższemu przedstawicielowi władzy policyjnej, ażeby ułatwić ściganie przestępcy po świeżym tropie.

III) Zabrania się ogłaszania w druku wiadomości o ruchu wojskowych i policyjnych

oddziałów, wyprawionych do chwytania przestępców, a także jakichkolwiek wiadomości o rozporządzeniu i zarządzanych środkach przez władze administracyjne i wojskowe, zamierzających ku wykryciu przestępstw i ujawnieniu winowajców.

Osoby winne pogwałcenia niniejszego rozporządzenia podlegają w trybie administracyjnym karze pieniężnej do 500 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy.

Niniejsze rozporządzenie nabiera mocy od dnia ogłoszenia. Warszawa dn. 16 (29) kwietnia 1914 r.

Podpisał generał gubernator warszawski generał jazdy.

Żyliński.

Kontrsygnował za referenta urzędnik do poleceń szczególnych.

M. Riedkin.

— Uroczystość jubileuszowa. „W dniu 14 maja w Częstochowie w obecności wszystkich gubernatorów Królestwa Polskiego z generał-gubernatorem warszawskim generałem jazdy Żylińskim na czele, odbędzie się uroczystość z okazyi 50-letniego jubileuszu uwłaszczenia włościan. W uroczystościach weźmie udział kilka chórów, w tej liczbie chór dziecięcy z 2 tys. chłopców. Oczekiwany jest przyjazd ministrów.

— Reformy w gimnazyach żeńskich. Duma państwowa przed feryami uchwaliła i przekazała Radzie państwa dość ważny wniosek prawodawczy pod tytułem: „o polepszeniu bytu materyalnego osób nauczających w szkołach żeńskich pod zarządem ministeryum oświaty i o zmianie niektórych przepisów o ustroju żeńskich gimnazyów i progimnazyów“. Wniosek ten złożony był Dumie przez 32 posłów 27-go maja 1913 roku. Komisya oświatowa Dumy uznała wniosek za pożądany, opracowała go i przedstawiła do uchwalenia Dumie państwowej. Sama uchwała wniosku tego przez plenum Dumy nastąpiła 28 marca r. b. Znaczna ilość żeńskich zakładów naukowych, pozostających pod zarządem ministeryum oświaty, jest utrzymywana przez miasta, ziemstwa, stowarzyszenia oraz przez osoby prywatne. Skarb utrzymuje jedynie 37 gimnazyów żeńskich w warszawskim, ryskim i wileńskim okręgach naukowych, w Turkiestanie i Syberyi Wschodniej i wydaje na te gimnazya 503 tys. 900 rb. rocznie. Pozostałym gimnazyom skarb wyznacza tylko zapomogi, co w budżecie zeszłorocznym wynosiło 1 mil. 255 tys. 323 rb., czyli przeciętnie około 1 tys. 700 rb. jeden zakład naukowy. Taka zapomoga jest niewystarczająca; ziemskie i miejskie zarządy nie mogą udzielać znacznych sum na gimnazya żeńskie, skutkiem czego utrzymują się one wyłącznie z wpisów szkolnych.

Brak środków zmusza gimnazya żeńskie do korzystania z usług osób, niedostatecznie przygotowanych do wykładania w średnich zakładach naukowych albo do korzystania z tych niewielu godzin wolnych, któremi rozporządzają nauczyciele gimnazyów męzkich i szkół realnych.

3

Miłuję cię...

(C. d.)

Dziś wobec klęski, która spadła nań niespodzianie, gdy czuł, że w duszy jego wszystko się rozprzęga i w gruzy obala, a owo groźne widmo nieprzeczuwane nawet dawniej, zbliża się ku niemu okrutne, nieubłagane, niosąc najgorsze, bo śmierć nędzną, śmierć niegodną patrycyusza ale niewolnika, — cóż go obchodzić mógł majestatyczny kształt Jowisza Kapitolińskiego lub Wenery, chociażby dłuta Fidyasza i Praksytelesa?

Był sam na świecie. Rodzice odumarli go wcześnie, zostawiając mu znaczną majętność i imię bez plamy. Nie odznaczał się sercem zbyt czułem. Znał miłostki, nie znając miłości rodzinnej, jej szczęścia i kolców ciernistych. Nie było przy nim istoty, o której los mógłby się troskać, darzyć uczuciem, otaczać opieką. Nikt również go nie kochał — tak przynajmniej sądził — gdyż nie mógł uważać za przyjaciół fałszywych pochlebców, którzy zabawiali się z nim grą w kości i zapijali na jego ucztach falerno. I czuł się szczęśliwym. Życie jego było snem rozkosznym na jawie, błogim spoczynkiem na kwiatach. Dni upływały mu bez wrażeń silniejszych w niczem niezamąconym spokoju. Niewolnicy ze drżeniem spełniali wszystkie jego kaprysy, chociażby najdziksze. Nie było dlań nic niemożebnego. Nie znosił przeszkód i przeciwności. Bogactwa i świetne imię otwierały mu wszędzie drogę i zjednywały podziw i szacunek ludzki.

Bogactwa i świetne imię otwarły mu wreszcie podwoje pałacu cezara... i oto stało się najgorsze.

Wiedział, że umrzeć musi. Każda chwila

Szkoły żeńskie obecnie zmuszone są do poszukiwania własnych nauczycieli i do płacenia im zwiększonych kosztów.

Przyjąć na rachunek skarbu te 800 gimnazyów żeńskich, które już istnieją, byłoby rzeczą trudną, lecz można je poprzeć, przyjmując na koszt skarbu pięcioletnie dodatki do pensyi nauczycieli i zrównać pensye osób pracujących w gimnazyach żeńskich z pensyami pracujących w gimnazyach męzkich.

Prawo z dn. 24 maja 1870 r. postanawia, „że w każdem gimnazyum i progimnazyum żeńskiem rządzą przełożona, której powierza się bezpośredni zarząd gimnazyum, a współrzędnie z nią przewodniczący rady pedagogicznej, do którego należy „Główny zarząd częścią naukową i wychowawczą“. Nowy wniosek stwierdza, że taki podział kompetencyi wywołuje nieporozumienia i zaleca go usunąć, powierzając przełożonym przewodnictwo również w radzie pedagogicznej.

Specyalnie dla Królestwa, uchwalony przez Dumę wniosek 32 posłow proponuje:

1) Wyjąć gimnazya i progimnazya żeńskie w warszawskim okręgu naukowym z pod zarządu naczelników dyrekcyi i poddać je bezpośrednio kuratorowi okręgu; 2) obecnie przy gimnazyach żeńskich warszawskiego okręgu nie mogą być zakładane klasy pedagogiczne, uzupełniające—a przy niektórych można otwierać tylko jednoroczne. Otóż wszystkim gimnazyom w Królestwie, dopóki w kraju nie ma żeńskich seminaryów nauczycielskich, należy ułatwić przygotowanie nauczycielek nietylko domowych, lecz i wyższych szkół początkowych i dla tego otworzyć klasy pedagogiczne; 3) trzyklasowe progimnazya żeńskie straciły swoje znaczenie z chwilą wydania prawa o wyższych szkołach początkowych i dla tego powstawanie podobnych instytucyi jest zbyteczne, a istniejące należy zamienić na wyższe szkoły początkowe.

Stosunek ministeryum oświaty do tego projektu, uchwalonego przez Dumę, jest niezbyt przychylny, gdyż ministeryum sprawy tej obecnie wcale nie poruszało, wynikła ona zaś wyłącznie z inicyatywy poselskiej. Dla tego możliwem jest, że Rada państwa ten projekt odrzuci, jeżeli rząd nie zechce go popierać.

— Wyjazd generał-gubernatora. Generał-gubernator warszawski, generał jazdy Żyliński, wyjechał na pewien czas do Kijowa, zastępstwo w urzędowaniu objął pomocnik generał-gubernatora w wydziale cywilnym rz. r. st. Essen.

— Wyjaśnienie. „Warsz. Dn.“ zamieszcza następujące wyjaśnienie:

„W ostatnich czasach w pismach ukazał się szereg mylnych wiadomości w sprawie przedsięwziętych w guberniach kraju Nadwiślańskiego środków walki z bandytyzmem, w gub. piotrkowskiej. Większość takich wiadomości przytem jest znacznie przesadzona, zwłaszcza co do udziału wojsk w walce z bandytyzmem.

„Wojska pozostające w miejscach stałego swego przebywania, używane są, na mocy

---

mogła mu przynieść rozkaz z Palatynu, po otrzymaniu którego należało bezzwłocznie przeciąć sobie żyły. Wyjawił mu to zausznik cezara w wielkiej tajemnicy. Powiedział mu to wreszcie mgławy, okrutny wzrok tyrana, utkwiony w jego źrenice z bezmierną nienawiścią i trwogą. Okrutnik przelewający bez przyczyny krew najprzedniejszych obywateli, nie szczędzący nawet potomków najszlachetniejszych rodów, żyjący bezprawiem i zbrodnią, lękał się słusznego odwetu. Na każdym kroku widział spiskowców, godzących na jego życie i władzę. Wreszcie posądzenie jego padło na Aeliusza Rupiusa i los Rzymianina był już rozstrzygnięty. Cezar bowiem nie pozwalał się tłomaczyć ani usprawiedliwiać. Jeśli się omylił — wolno było popełniać błędy boskiemu cezarowi — nie wolno tylko było — pod grozą utraty życia — dowieść mu tego. Nic zresztą nie widziano w tem nadzwyczajnego, jeśli jedna istota więcej odeszła w ciemne krainy Hadesu. Nikt w tych czasach nie był pewnym, czy dożyje jutra. Senat był bezsilny wobec wszechwładzy tyrana, który mianował się ziemskim bogiem. Wszystkich przechodził dreszcz zgrozy, lecz pozbywano się go czemprędzej przy kruży wina, nie myśląc o jutrze. Miasto było jakby pijane szałem. Starano się nie myśleć o niczem, tylko zażywać zabaw i rozkoszy, póki nożyce Parek nie przetną nici żywota. Ci tylko wygrywali los, co się umieli płaszczyć przed tyranem. Podejrzewani o zdradę lub winni obrazy majestatu cicho i szybko znikali z drogi potwora. Po tylu innych przyszła kolej na Rupiusa. Rzymianin nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy, dotychczas bowiem opływał w łaski cezara. Wytrzymał jednak śmiało jego wzrok szyderczy. Nie zadrżał nawet, nie pochylił głowy.

Za to teraz, sam ze swemi myślami,

rozkazu Głównego Naczelnika kraju, generała jazdy Żylińskiego, wyłącznie w celu pomagania władzom policyjnym przy zatrzymywaniu bandytów i celu zabezpieczenia ludności kraju od napadów i przemocy ze strony bandytów".

— Szkoły kolejowe. Ministeryum komunikacyi opracowuje projekt reformy gruntownej wydziału naukowego.

Zaprojektowano stworzyć nowy typ specyalnych zakładów naukowych. Istniejące szkoły kolejowe techniczne, według projektu, będą zamienione na gimnazya kolejowe z kursem 4-letnim. Do gimnazyów tych będą przyjmowane dzieci kolejarzy, które skończyły wyższe szkoły początkowe.

Wychowańcy tych szkół otrzymywać będą stopień technika-mechanika lub technika-budowniczego.

Reforma dotknie także szkół konduktorskich, przyczem będzie wzięty pod uwagę typ funkcyonującej już szkoły konduktorskiej wysznie-wołockiej.

Zreformowane też być mają gruntownie średnie zakłady naukowe rzeczne.

Wychowańcy szkół kolejowych średnich otrzymać mają prawo wstępu do wyższych zakładów naukowyah technicznych.

Reforma dotknie także niższych zakładów naukowych ministeryum komunikacyi. Projektowane jest stworzenie nowego typu wszystkich początkowych szkół kolejowych, w których program wykładów odpowiadałby potrzebom i interesom kolei. W szkołach tych będzie pomiędzy innemi wykładane prawo kolejowe, geografia kolejowa i t. p.

Szczególna uwaga zwrócona będzie na kreślenie.

Przewidywany jest dalej typ specyalny klas rzemieślniczych, do których przyjmowane będą dzieci kolejarzy po ukończeniu szkół początkowych od 12 roku życia.

W sprawie tej reformy szkolnej nawiązane zostały rokowania pomiędzy ministrem komunikacyi a ministrem oświaty.

— Scalenie w gub. warszawskiej. Zarząd gubernialny na zasadzie prawa z dnia 14 czerwca 1910 roku i d. 16 czerwca 1912 r. zaaprobował scalenie 26 wsi w obrębie guberni w ciągu roku bieżącego i wydał rozporządzenie przeprowadzenia w czasie najbliższym wszystkich robót mierniczych, związanych z zatwierdzonym projektem scalenia.

— Wystawa ogólnopaństwowa. Kontroler państwa opracował swoją opinię w sprawie urządzenia wystawy ogólnopaństwowej.

Przedewszystkiem uważa on ogólną cyfrę projektowanego na ten cel kredytu $22^1/_2$ miliona rub. za zbyt wygórowaną i podlegającą znacznemu obcięciu.

Natomiast przewidywany dochód z wystawy uważa on za zbyt nizko obliczony; aby dochód ten powiększyć, uważa kontroler państwa za niezbędne pobierać za miejsca na wystawie dwa razy drożej niż przewidywała komisya rządowa, omawiająca projekt wystawy.

---

cierpiał niewypowiedzianie. Ogarniało go szaleństwo. Cała jego istota buntowala się na samą myśl o haniebnym zgonie. Nigdy przedtem nie pomyślał o tem... Krew bohaterskich przodków zagrała w żyłach jego oburzeniem. Na twarz mu wystąpił rumieniec wstydu.

Umrzeć... Zginąć tak marnie, nikczemnie na rozkaz tyrana!.. Ha! przekleństwo!... Czemże on był? — Niewolnikiem tylko!

Wściekłymi palcami począł gnieść fałdy togi. Spojrzenie jego stało się dzikie, obłąkane. Zgrzytał zębami i mruczał przekleństwa.

Nagle za kotarą purpurową zabrzęczały zlekka zausznice syryjskich tanecznic, gotujących się do wystąpienia na wieczornej uczcie.

Rzymianin uniósł się na wezgłowiu.

— Precz! — krzyknął strasznym głosem.

Pierzchły bezładnie jak stadko spłoszonych saren. Przez chwilę słychać było lekki tupot ich sandałów, wreszcie wszystko ucichło.

W całym domu zapanowała taka cisza, jakby wymarli wszyscy jego mieszkańcy.

Patrycyusz ścisnął dłońmi rozpalone skronie. Teraz patrząc na swych bóstw posągi nieruchome, obojętne w bezdusznej zimnej piękności, miał ochotę zawołać z głębi udręczonej duszy:

— Żyjcie!.. Żyjcie o bogi i ciskajcie gromy! A najpierwszy z nich niech padnie na moją nędzną głowę!..

Ale wiedział, że choćby w błagalnej rozpaczy poranił dumne czoło o zimny głaz podnóża Kapitolu, chociażby serce krwawiące złożył w ofierze u stóp bogów marmurowych — one pozostaną jak zwykle nieme, głuche na wszelkie wołanie — i nic się nie zmieni.

(D. c. n.)

— Monopol tytuniowy. Związek fabrykantów tytuniowych zwrócił się do ministeryum skarbu z energicznym protestem z powodu projektowanego wprowadzenia monopolu tytuniowego.

Dowodząc, iż projektowany monopol da skarbowi straty, związek fabrykantów tytuniu oświadcza, że w razie skupu przedsiębiorstw tytuniowych przez skarb, przeniesie on swą działalność do Turcyi i stworzy w ten sposób skarbowi poważną konkurencyę w wywozie.

— Trzęsienie ziemi na północy Rosyi. Nadzwyczaj rzadkie trzęsienie ziemi zaregestrowało w tych dniach obserwatoryum astronomiczne w Pułkowie. Trzęsienie ziemi dało się zauważyć w całym szeregu wsi w gub. archangielskiej, gdzie włościanie odczuwali kolejno uderzenia podziemne, którym towarzyszył huk podziemny. Trzęsienia ziemi na północy Rosyi, jak wyjaśnia obserwatoryum pulkowskie, są wielką rzadkością, jednakże w gub. archangielskiej powtarzają się co pewien czas. Ostatnie trzęsienie ziemi notowano przed 2—3 laty. Dotychczas trzęsienie ziemi w tej guberni nie spowodowały żadnych katastrof.

— Wychodźtwo zarobkowe. Na odbytem d. 30 z. m. posiedzeniu komisyi finansowej Rady Państwa ożywioną wymianę zdań wywołała sprawa wychodźtwa zarobkowego robotników rolnych.

Przy omawianiu budżetu departamentu statystyki rolnej, członkowie tej komisyi zwrócili uwagę na coraz częstsze skargi spowodowane brakiem rąk roboczych w rolnictwie.

Tymczasem jednocześnie zauważyć się daje usilny odpływ robotników rolnych zagranicę właśnie w okresie robót polnych.

Komisya wyraziła życzenie, by rząd zbadał przyczyny wychodźtwa robotników rolnych i przyczyny te usunął.

ZAGRANICZNA.

* Burze w Indyach. Burza z gradem spowodowały wielkie straty. Przewodniki elektryczności, spadając na ziemię zabiły 5-iu ludzi i wiele koni. Zatonęły dwa parostatki. Ulice zawalone poprzewracanemi drzewami. Grad zniszczył urodzaje, wytłukł szyby w oknach.

* Bunt murzynów w Afryce wschodniej. Z Nairobi donoszą, że pomiędzy wojskiem angielskiem a murzynami Somalisami przyszło do krwawego starcia. Wojska angielskie pod dowództwem majora Somaesa napadły zbuntowane szczepy znienacka i zadały im ciężką porażkę. 120 Somalisów jest zabitych.

* Urlop gen. Limana. Z Konstantynopola donoszą, że szef niemieckiej misyi wojskowej, gen. Liman von Sanders, udaje się na dłuższy urlop do Berlina, co w obecnem położeniu Turcyi i wobec zatargu z Grecyą kazałoby się domyślać, że urlop ten jest tylko pozorem.

* W Albanii. Biuro korespondencyjne donosi z Durazzo, że Kotoryę zajęli powstańcy-epiroci, którzy mieli znaczną liczbę dział i kartaczownic. Wskutek wysłania żandarmeryi do Korycy, w Kotoryi pozostała niewielka liczba wojska, która nie mogła stawić oporu epirotom. Ci ostatni wymordowali kobiety i dzieci i podpalili miasto. Wiadomości te wywołały w Durazzo silne wrzenie. Odbył się pochód demonstracyjny, przyczem wygłoszono mowy, namiętnie protestujące przeciw postępowaniu epirotów, i rozlegały się wrogie okrzyki przeciwko Grecyi.

Z powodu zdobycia Kotoryi przez Epirotów panuje wśród nich nieopisana radość. Podobno jednak zdobycie tego punktu nie przedstawiało żadnych trudności, gdyż nie był on wcale broniony.

* Zawieszenie broni. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprzestał dalszych kroków wojennych na terytoryum meksykańskiem na czas prowadzenia układów wojennych.

Protokół w sprawie zawieszenia broni został już podpisany przez St. Zjednoczone i Meksyk, a zarazem przez rzeczypospolite pośredniczące: Brazylię, Argentynę i Chili.

Jakkolwiek nieznane są dotąd podstawy do układów pomiędzy St. Zjednoczonemi a Meksykiem, które mają się rozpocząć w połowie maja, to jednak prezydent Wilson nie odstąpił od swego żądania, aby przedewszystkiem Huerta ustąpił ze stanowiska prezydenta Meksyku.

* Demonstracya przeciw wojnie. W Nowym Jorku przed pałacem Rockefellera, uważanego za moralnego sprawcę wojny z Meksykiem odbyła się demonstracya antywojenna. Tłumy ze sztandarami, zaopatrzonymi w odpowiednie napisy, domagały się ukazania miliardera. Na sztandarach widniały napisy: „nie morduj"! „Rachuj trupy w Meksyku" i t. p. Rockefellera w domu nie było. Policya demonstrantów rozpędziła.

* Źródła naftowe w Meksyku. Z Meksyku telegrafują do „Daily Mail": Tampico zagrożone jest katastrofą. Od tygodnia z opuszczonych wskutek wojny źródeł nafty wypływa ropa i niezbierana tworzy wielkie jeziora. W razie zapuszczenia ognia całe Tampico znalazłoby się w morzu płomieni i niktby żywy nie uszedł. Strony walczące zgodziły się podobno na uznanie terytoryów naftowych za neutralne, aby zapobiedz katastrofie.

Ze spraw robotniczych.

Z prasy.

Rada kas chorych.

Pod przewodnictwem wiceministra handlu Hahna odbyło się posiedzenie rady w sprawach ubezpieczenia robotników. Na posiedzeniu po raz pierwszy byli obecni wybrani przez członków kas chorych członkowie zarządów i ich zastępcy w liczbie 13 osób. Rada rozpatrywała sprawę członkiń kas chorych, czy mają prawo do zapomóg w czasie brzemienności, o czasowem przerwaniu umowy najmu i o wydawaniu zapomóg z kas za dni świąteczne. Sprawy te rozstrzygnięto w sensie potwierdzającym. W sprawie wydawania zapomóg na pogrzeby dzieci nieślubnych rada wyjaśniła, że dzieci te w razie choroby uznawane są przez ustawę za członków rodziny, więc i zapomogi pogrzebowe mogą być wydawane.

Ubezpieczenie macierzyństwa i ochrona dzieci.

W obecnych czasach gdy $^1/_3$ kobiet pracuje w fabrykach, a często bardzo $^1/_2$ i $^3/_4$ — należy pomyśleć o zabezpieczeniu ich w okresie macierzyństwa. Statystyka wykazuje, że w Królestwie co 3 dziecko umiera przed rokiem, czyli 33%; tymczasem w Danii 17% a we Francyi 25%.

W Szwecyi ubezpieczenie macierzyństwa obejmuje: 1) interwencyę państwa; 2) rozbudzenie zainteresowania śród pracownic, które tworzą kasy samopomocy; 3) i instytucye filantropijne. Prawo federalne objęło już całą Szwecyę; — prawo to zabezpiecza kobietę w okresie ciąży i macierzyństwa na 2 tygodnie przed rozwiązaniem i 4 — po połogu. W r. 1890 odbyła się konferencya międzynarodowa w Berlinie, aby kobieta nie pracowała 4 tygodnie po połogu.

We Włoszech i Niemczech poród traktowany jest na równi z chorobą. Chora bierze pół pensyi i rozpoczyna pracę w 6 tygodni po połogu; korzysta z zapomogi, na którą składają się składki: w $^1/_3$ przedsiębiorców i w $^2/_3$ części robotnic.

We Francyi rozwinęła się należycie dobroczynność państwowa, która pootwierała bezpłatne przytułki dla robotnic brzemiennych.

Instytucye wzajemnej pomocy matek najlepiej rozwinęły się w Paryżu, we Włoszech i Niemczech. W Niemczech na ten cel wydatkuje się rocznie 2 i pół miliona marek. U nas bardzo mało w sprawie ochrony macierzyństwa zdziałano. Osoby, pragnące oddać się pracy społecznej, mają ważne zadanie zorganizowania kas macierzyńskich oraz biur prawnych, które przeprowadzałyby sprawy i udzielały objaśnień w ważnem a uchwalonem u nas prawie dochodzenia ojcostwa, które zapewnia alimenty na wychowanie dziecka.

Fundusze kas chorych.

Po porozumieniu ministrów handlu i skarbu, fundusze kas chorych mogą być umieszczane nietylko w Banku państwa i skarbowych kasach oszczędności, ale także w prywatnych instytucyach bankowych.

Z banków warszawskich mają prawo przyjmować na przechowanie fundusze kas chorych banki: bank handlowy w Warszawie, bank dyskontowy i łódzki bank handlowy.

W sprawie robotników sezonowych.

W komisyi budżetowej pruskiej izby posłów rozważano sprawę robotników sezonowych, sprowadzanych do Prus. Narodowi liberałowie zalecali sprowadzanie Niemców osiedlonych w Rosyi z powrotem do Prus; przy tej sposobności wskazywali na „niebezpieczeństwo“, jakie zagraniczni robotnicy rzekomo stanowią dla rolnictwa pruskiego.

Mówca postępowy zalecał przyspieszenie kolonizacyi wewnętrznej.

Minister rolnictwa udzielił następującej odpowiedzi: „Zarówno w Rosyi, jak i w Austryi czynią się przygotowania dla zapewnienia lepszej ochrony wychodzącym za granicę robotnikom rolnym. W Austryi mają być zaprowadzone paszporty, agenci mają być odpowiedzialni i wogóle utrzymana ma być większa kontrola nad wychodźcami. Rząd niemiecki zwrócił się do rządu austryackiego w celu rozpoczęcia rokowań, aby nowe przepisy austryackie o ile możności nie były połączone z trudnościami dla rolnictwa niemieckiego.

W Rosyi, zdaje się, chodzi narazie tylko o zarządzenia policyjne, mające na celu uzyskanie dla robotników jak najkorzystniejszych warunków“.

Wynagrodzenie robotników rolnych.

Dla ograniczenia wychodźtwa z Królestwa Polskiego zagranicę, niektórzy gubernatorowie zwracali się do ziemstw w guberniach rosyjskich, oraz do tamtejszych towarzystw

rolniczych z zapytaniem czy nieudałoby się tam skierować część robotników rolnych z Królestwa Polskiego.

Rosyjskie towarzystwa rolnicze nadesłały odpowiedź, że chętnie przyjęłyby robotników polskich, uważanych za pracowników trzeźwych i pilnych na następujących warunkach:

Roboty polne od kwietnia do listopada z opłatą za sezon rb. 70—75 bez kosztów przejazdu. Życie będą dawali pracodawcy 1 pud 20 f. mąki żytniej, kaszy 15 f. i oleju 4 funty.

Praca od godz. 5 rano do zmroku, na śniadanie i obiad 2 i pół godz.

Robotnicy mają otrzymać koszary z narami do spania bez żadnej pościeli.

Agenci zaś zagraniczni, werbujący w r. b. robotników do Danii i Westfalii proponują następujące warunki:

Roboty od marca do grudnia.

Przy dniówce płaci się:

Silnym mężczyznom nad 20 lat . .	75 kop.
Silnym chłopakom umiejącym pracować końmi	68 „
Dziewczętom	60 „
Chłopcom	60 „

Podczas żniw—w ciągu 5 tygodni—na dniówkę:

Silnym mężczyznom ponad 20 lat .	1 rb.
Silnym chłopakom	85 kop.
Dziewczętom	75 „
Chłopcom	75 „

Dzień roboczy przy dniówce trwa od godziny 5 rano do godziny 7 wieczorem z półgodziną na śniadanie, godziną na obiad i półgodziną na podwieczorek.

Robotnicy muszą stosować się do zwyczaju dworu, o ile czas roboczy nie przekroczy umówionej liczby godzin i wymienione przerwy zostają zachowane. Za odpoczynek południowy nie uważa się czasu potrzebnego na drogę od miejsca pracy do pomieszkania robotników i z powrotem do miejsca pracy.

Niedziele i katolickie święta są wolnemi dniami, w których nie pracuje się.

Wypłata odbywa się tygodniowo—w piątek albo sobotę—bezpośrednio każdemu robotnikowi przez pracodawcę lub jego zastępcę.

Każdy robotnik otrzymuje bezpłatnie książeczkę obrachunkową, do której w każdy dzień wypłaty przez pracodawcę ma być wpisane, ile robotnik zarobił, a ile mu wypłacono. Robotnik ma prawo sam swoją książkę obrachunkową przechowywać i ją przy odjeździe ze sobą wziąć.

Oprócz zapłaty w gotówce należy się każdemu robotnikowi tygodniowo 30 funtów dobrych ziemniaków i kwartę zbieranego mleka dziennie.

Pracodawca zobowiązany dać robotnikom suche i zdrowo położone pomieszkanie, urządzone wedle przepisów ustawodawstwa duńskiego, z których szczególnie się wymienia, że przy pomieszkaniu musi być łatwy dostęp do dobrej wody do picia; że mieszkanie ma zawierać kuchnię z piecem, sypialnie stosownie do liczby mieszkańców i jadalnię; że sypialnie dla nieślubnych mężczyzn i niewiast mają być zupełnie odosobnione bez przejścia między sobą, i że każda para małżeńska ma mieć osobną sypialnię.

W sypialniach muszą wszystkie łóżka stać na podłodze, rozłączone odpowiedniemi przestrzeniami, a nie wolno ustawić ich jedno nad drugiem. Każde łóżko powinno być zaopatrzone w siennik i poduszkę a w dwie wełniane dery na każdą osobę.

Światła, opału i naczyń do prania dostarcza pracodawca robotnikom.

Dobroczyńca robotników.

Działacz w ruchu robotniczym Leon Dejcz umieszcza w „Siewiernoj Raboczej Gazecie“ ciekawy artykuł o „królu samojazdowym“ w Ameryce Henryku Fordzie, który oświadczył niedawno, że 28 tysiącom robotników, pracujących w jego fabryce podwyższa wynagrodzenie (dotychczas najniższa płaca w jego fabryce wynosiła 2 i pół dolara dziennie, obecnie wynosić będzie 5 dolarów), wprowadza ośmiogodzinny dzień roboczy (dotychczas pracowali 9 godzin) i przeznacza połowę dochodu czystego na udział w zyskach robotników (udział wyniesie rocznie do 10 milonów dolarów.

Ekonomiści amerykańscy obliczają, że robotnicy Forda zarabiać będą obecnie po 3,609 rub. rocznie przy 8-godzinnym dniu roboczym.

Gdy korespondent nowojorskiego „Tempsa“ zapytał Forda:

— Czy pan jest socyalistą?

— Nie — odpowiedział Ford — nie wiem nawet, na czem polega istota socyalizmu; zdaje mi się, że socyaliści chcą podzielić wszystkie środki, których nie zapracowali pomiędzy ludzi, którym się nie chce nic robić. Ja zamierzam dać robotnikom tę część zysku, która im się słusznie należy. To zresztą nie jest filantropia z mojej strony, nie dobroczynność, której robotnicy wcale nie potrzebują, lecz zwykłe wyliczenie, a także akt sprawiedliwości. Dotychczas pracowały u mnie 2 zmiany po 9 go-

dzin, w ten sposób przez 6 godzin fabryki moje były nieczynne, co jest niekorzystne.

Po wprodzeniu 8-io godzinnego dnia roboczego praca pójdzie na 3 zmiany i cały czas będzie wyzyskany; co się zaś tyczy podwyższenia płacy i przyznania robotnikom udziału w zyskach — to środki te skierowane są ku podniesieniu wydajności pracy robotników, która spotęguje zysk. Jak widzimy, czynami Forda kierował rozum. Genialny wynalazca i organizator, który dorobił się milionów zrozumiał, że tylko dobrze wynagrodzony i krótko pracujący robotnik zdobyć się może na wielki wysiłek w pracy.

Nasi fabrykanci, zaznacza jedno nasze pismo, tego nie rozumieją. Dla nich ideałem jest, by robotnik pracował jaknajdłużej i zarabiał jaknajmniej; to też nie o podwyższeniu płacy i skróceniu dnia roboczego myślą, lecz przeciwnie o obniżeniu płacy i o przedłużeniu dnia roboczego.

Postępek Forda wywołał duże zainteresowanie w całym świecie, wywołał je i u nas: oto co pisze z tego powodu jeden z robotników warszawskich.

„Postępek milionera amerykańskiego Forda wywołał dużą radość wśród tych robotników, którzy są przeciwnikami walki klas, jako sposobu wyzwolenia klasy robotniczej, a z nią całej ludzkości. Twierdzą oni, że za przykładem Forda pójdą inni fabrykanci i że w ten sposób sprawa robotnicza będzie załatwiona. Nie mogę się z nimi zgodzić. Pamiętać należy, że Ford odstępuje robotnikom tylko połowę zysku t. j. 10 milionów dolarów, pozostałe więc 10 milionów zatrzymuje sobie: jeżeli zatem robotnicy zarabiać będą po 3 tys. 600 rub. rocznie, a p. Ford po 20 milon. rub. rocznie (dolar wynosi 2 rub.), to jasnem jest dla każdego, iż przepaść istniejąca pomiędzy Fordem a robotnikami wcale się nie zmniejszy. To jedno. Teraz co się tyczy dnia roboczego.

Dzień 8-godzinny, będąc żądaniem doby dzisiejszej nie jest bynajmniej wszystkiem, czego spodziewają się w tym kierunku robotnicy?

Przechodząc od tych wywodów ogólnych do czynu samego Forda, robotnik przewiduje, że poprawiając znacznie byt kilkudziesięciu tysięcy swoich robotników, reszcie robotników przynosi on raczej szkodę: „szczęśliwcy“, którzy dostaną się do Forda, będą stawać na głowie, by usprawiedliwić jego nadzieje i uzyskać jaknajwiększe zarobki, wydajność ich pracy tak się zwiększy, że inni fabrykanci samojazdów pobankrutują, a robotnicy ich powiększą kadry bezrobotnych. Lecz nie zapuszczając się w przypuszczenia stwierdzić trzeba, że i obecnie czyn Forda (oczywiście, pomimo jego woli) spowodował smutne następstwa: do Detroit (miasta, w którem mieszczą się zakłady Forda) na wieść o nadzwyczaj korzystnych warunkach pracy, zbiegło się z różnych krańców Ameryki 75 tys. bezrobotnych, którzy — oczywiście — nie mogli w znacznej większości znaleźć u Forda zajęcia (przyjął on 5—6 tysięcy ludzi); ci nędzarze, wystawieni na wszystkie okropności głodu i chłodu, ofiarują swą pracę za byle co, byle nie umrzeć z głodu i w ten sposób obniżają zarobki pozostałych robotników fabryk w Detroit.

„Czyn króla samojazdowego — pisze robotnik — wykazuje tylko, jak wielkie są zarobki fabrykantów i jak nieszczere są ich utyskiwania na ciężkie czasy, oraz twierdzenia, że robotnicy domagając się podwyżki płacy o 5—10 kop. dziennie lub skrócenia o godzinę dnia roboczego — rujnują przemysł“.

Prawo o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Najwyżej zatwierdzone d. (23 czerw.) 6 lipca 1912r.

(C. d.

27. Emer tury wypłacane członkom rodziny obliczane są w stosunku następującym do zarobku rocznego nieboszczyka: 1) wdowa otrzymuje, dożywotnio albo do zamążpójścia następnego, emeryturę w wysokości jednej trzeciej części zarobku rocznego męża 2) dzieci płci obojga prawne, uprawnione i usynowione, nieślubne, wychowańcy i przyjęte podrzutki (Zb. Praw. t. IX Prawo o Stan., art. 570, uwaga, według c. d. z 1906 r.) aż do dojścia 15 lat życia otrzymują emeryturę, każde w wysokości jednej szóstej—w razie życia jednego z rodziców, i w wysokości jednej czwartej—w razie zupełnego sieroctwa; 3) krewni w linii prostej, wstępnej, dożywotnio, w wysokości jednej szóstej każde, i 4) bracia i siostry, sieroty zupełne, aż do dojścia wieku lat 15, po jednej szóstej każde.

28. Emerytury wymienione w artykule poprzednim wypłacane są: 1) wdowie, o ile była połączona węzłem małżeńskim z poszkodowanym przed wypadkiem nieszczęśliwym; 2) dzieciom uprawnionym i usynowionym oraz wychowańcom i podrzutkom przyjętym, o ile uprawnienie, usynowienie i przyjęcie ich na wychowanie i do rodziny nastąpiło przed wypadkiem nieszczęśliwym z poszkodowanym

i 3) osobom wymienionym w punktach 34 artykułu poprzedniego (27), jeżeli były na utrzymaniu zmarłego.

29. Przy zamążpójściu ponownem wdowy po poszkodowanym, ta ostatnia zamiast emerytury otrzymuje zapomogę jednorazową w wysokości trzykrotnie należnej jej emerytury rocznej.

30. Dzieci, wychowańcy i podrzutki przyjęte, w razie śmierci obojga rodziców, poniesionej w okolicznościach wskazanych przez art. 13 i 26, otrzymują emeryturę, składającą się z sumy emerytur, przypadających im po śmierci każdego z rodziców zosobna.

31. Emerytury wydawane osobom wymienionym w art. 27, wszystkie razem, nie powinny przewyższać dwóch trzecich zarobku rocznego robotnika zmarłego (art. 32). Jeżeli suma ogólna emerytur, należnych osobom powyższym, przewyższa normę określoną, to osoby, wymienione w punktach 1 i 2 art. 27, mają prawo pierwszeństwa do zadośćuczynienia całkowitego, krewni zaś wskazani w punktach 3 i 4 tegoż artykułu, otrzymują resztę, o ile ta pozostanie, do podziału, w częściach równych. W razie jeżeli ogólna suma emerytur, przypadających tylko osobom wymienionym w punktach 1 i 2 art. 27 przewyższa oznaczoną powyżej normę, to emerytury te podlegają zmniejszeniu stosunkowemu. Zmiana w składzie rodziny robotnika zmarłego, z wyjątkiem wypadku przyjścia na świat dzieci prawych po jego śmierci, nie jest powodem do zmiany wysokości emerytur, przyznanych już członkom rodziny zmarłego.

32. Zarobek roczny poszkodowanego oblicza się w następujący sposób: 1) suma istotnie zarobiona przez poszkodowanego w ciągu roku w przedsiębiorstwie, gdzie pracował lub służył, aż do dnia wypadku nieszczęśliwego, po potrąceniu z niej wartości materyałów i narzędzi, o ile te, zależnie od warunków najmu, wnoszone były w rachunek robotnika, dzieli się przez liczbę dni pracy w tymże roku przedsiębiorstwu przez poszkodowanego oddanych; jeżeli zaś pracował krócej, to suma, zarobiona przezeń przez ten czas, dzieli się przez liczbę dni odpowiednio zmniejszonego okresu czasu; otrzymany w ten sposób zarobek uważa się za średni zarobek dzienny poszkodowanego; 2) dzienny zarobek średni poszkodowanego mnoży się, w przedsiębiorstwach czynnych przez rok cały, przez 280, w przedsiębiorstwach zaś czynnych przez część roku—przez ilość dni roboczych, wynoszącą okres czynny w tego rodzaju przedsiębiorstwach, dodając w tym wypadku do otrzymanego iloczynu jeszcze sumę uzyskaną z przemnożenia średniej płacy dziennej robotnika prostego (art. 34) przez różnicę między 280 i ilością dni roboczych, w ciągu których dane przedsiębiorstwo normalnie czynne jest w ciągu roku.

Jeżeli poszkodowany pobierał utrzymanie w naturze (mieszkanie, życie i t. d.), to do sumy, obliczonej w sposób wyżej wskazany dodaje się: o ile otrzymywał mieszkanie — od 10 do 20% tej sumy, a o ile otrzymywał życie i t. d. — wartość jego rzeczywistą.

Wartość mieszkania i życia ustanawia się przez miejscowe Urzędy do spraw ubezpieczenia robotników w zależności od warunków miejscowych i średnich cen miejscowych. Do sumy utrzymania dolicza się i udział w zyskach, jeżeli poszkodowany był dopuszczony przez właściciela przedsiębiorstwa do tego udziału.

Wynagrodzenie roczne poszkodowanego, obliczane w sposób wskazany w artykule niniejszym, nie powinno być niższe od iloczynu, otrzymanego z przemnożenia średniego zarobku dziennego robotnika prostego przez 280.

Uwaga. Roczny zarobek poszkodowanego, zwykle pracującego corocznie w jednem z oznaczonych w art. I przedsiębiorstw li tylko część roku, określa się przez dodanie iloczynu jego średniej płacy dziennej (p. 1 niniejszego art.) na ilość dni roboczych, które przerobił w ubiegłym do daty wypadku roku przy pracy w przedsiębiorstwie z iloczynem średniej dziennej płacy robotnika prostego (art. 34) na różnicę między dwustu ośmdziesięcioma i liczbą dni, które przepracował w danem przedsiębiorstwie.

(C. d. n.)

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Z jarmarków i targów.

Pod wpływem zwyżkowo nastrojonych rynków zagranicznych, oraz miernych dowozów a także powściągliwego na dostawę zaofiarowania, rynek tutejszy zbożowy w ubiegłym tygodniu przeszedł w usposobieniu mocnem i ruchliwem i dążność zwyżkowa dla większości produktów rozwijała się dość silnie.

Z poszczególnych gatunków w ostatnim tygodniu notowano:

Pszenica — zwyżkowo. Za wyborową płacono od rb. 7.35 do rb. 7.50 i za średnią od rb. 6.60 do rb. 7.15 za 242 funtów netto — franco kolej.

Żyto—zwyżkowo. Za wyborowe suche osiągano od rb. 5.50 do rb. 5.55 i za średnie od rb. 5.35 do rb. 5.45 za 232 funtów netto—franco kolej lub berlinka.

Jęczmień browarny—spokojnie. Za wyborowy płacono od rb. 4.55 do rb. 4.65 i za średni od rb. 4.30 do rb. 4.50 za 202 funtów netto—franco kolej.

Jęczmień na kaszę i paszę—nierówno. Płacono od rb. 3.60 do rb. 4.20 za 202 funtów netto — franco młyn.

Owies — spokojniej. Za wyborowy płacono od 96 do 98 kop., za średni od 88 do 94 kop. i za ordynaryjny od 85 do 87 kop. za pud.

Groch—spokojnie. Za groch „Victoria“ płacono od rb. 9.75 aż do rb. 12.50 i za polny średni warzelny od rb. 7.60 do rb. 8.60 za 262 funtów netto.

Fasola — mocno. Notowano od rb. 1.60 aż do rb. 2.90 za pud—odpowiednio do gatunku i dobroci towaru.

Gryka — mocno. Notowano od rb. 6.00 do rb. 6.20 za 202 funtów netto.

Kasza jaglana i gryczana — mocno. Za jaglaną płacono od rb. 1.45 do rb. 1.55 kop. i za gryczaną od rb. 1.68 do rb. 1.73 za pud z workiem.

Rzepak—bezczynnie.

Usposobienie końcowe rynku: dla pszenicy i żyta — zwyżkowe, a dla pozostałych produktów—spokojne i niezdecydowane.

Wobec kończącego się już sezonu i z tego powodu ograniczonego pokupu, rynek warszawski nasienny przeszedł w ubiegłym tygodniu w usposobieniu spokojnem i zniżkowem prawie na całej linii.

Z poszczególnych gatunków w ostatnim tygodniu notowano:

Koniczyna czerwona — słabo. Za wyborową rosyjską płacono od rb. 100 do rb. 103 i za średnią od rb. 92 do rb. 98 za 250 funtów netto.

Koniczyna biała — słabo. Za wyborową osiągano od rb. 75 do 80 i za średnią od rb. 50 do rb. 70 za 250 funtów netto.

Koniczyna szwedzka—słabo. Wyborową gwarantowaną notowano od rb. 56 do rb. 58 i średnią od rb. 40 do rb. 53 za 250 funt. netto.

Przelot — słabo. Wyborowy notowano od rb. 40 do rb. 42, średni od rb. 30 do rb. 36 i gorszy od rb. 20 do rb. 22 za 250 funtów netto.

Tymoteusz — słabo. Wyborowy z gwarancyą płacono od rb. 16 do rb. 18 i średni od rb. 13 do rb. 15 za 180 funtów netto.

Seradela— zniżkowo. Za wyborową osiągano od rb. 1.20 do rb. 1.25 i za średnią od rb. 1.10 do rb. 1.15 za pud.

Wyka—spokojnie. Płacono od rb. 6.15 do rb. 7.15 za 260 funtów netto.

Peluszka—bez obrotów. Notowano od rb. 5.70 do rb. 6.50 za 250 funtów netto.

Łubiny niebieski i żółty—ospale. Za niebieski łubin płacono od rb. 4.50 do rb. 5.50 i za żółty od rb. 6.20 do rb. 7.00 za 260 funtów netto.

P. S. Ceny powyżej notowane rozumieć należy, jako za towar rynkowy, przy sprzedażach hurtowych kupcom.

Ziemniaki. Za korzec 6-pudowy płacą od rb. 2.15.

Siano—65, 75 kop. za pud.

Słoma—40, 45 kop. za pud.

Masło, notowania Warsz. Ziemiańskiego T-wa Mleczarskiego.

Deserowe I gatunek	48—50 k.	funt.
Stołowe	44—46 k.	„
Kuchenne	41—43 k.	„
Wadliwe	32—36 k.	„
Solone I gatunek	16.00—16.20	za pud
„ II „	15.60—15.80	„ „